

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”



Podczas czwartkowego spotkania na szczycie klimatycznym ONZ [powołano specjalny fundusz strat i zniszczeń](#). Za jego pośrednictwem państwa wysoko rozwinięte, czyli kraje Europy, Półwyspu Arabskiego, Azji Wschodniej i Stany Zjednoczone będą sponsorowały gospodarki państw trzeciego świata, czyli biedne kraje Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”. Fundusz strat i zniszczeń został powołany do życia przez Unię Europejską już w zeszłym roku podczas szczytu COP27 w egipskim Szarm-el-Szejk, ale przez brak porozumienia. konferencję przesunięto na dzisiejszy szczyt. Podczas negocjacji, które toczyły się od zeszłorocznego szczytu, niektóre bogate kraje, zwłaszcza Stany Zjednoczone, nalegały, aby kraje dobrowolnie wpłacały składki do funduszu. Chcą także, aby wschodzące mocarstwa o wysokiej emisji, w tym Chiny i Arabia Saudyjska, wniosły swój sprawiedliwy udział.

Środki do funduszu mają wpłacać kraje rozwinięte na rzecz państw trzeciego świata, żeby „sfinansować zniszczenia spowodowane zmianą klimatu”. Zjednoczone Emiraty Arabskie i Niemcy obiecały, że wpłacą na rzecz funduszu po 100 milionów dolarów. Początkowe finansowanie na rzecz funduszu ma wynieść 300 mln dolarów, między innymi z wkładem Wielkiej Brytanii na

poziomie 60 mln funtów, 24,5 mln Stanów Zjednoczonych i 10 mln dolarów od Japonii.



Postaw kawę

Trzeba podkreślić, że pomysł nie jest nowy. Już w 2009 roku kraje rozwinięte zobowiązały się do przekazywania krajom rozwijającym się 100 miliardów dolarów rocznie w ramach finansowania działań klimatycznych. Cel ten nie został wtedy osiągnięty.

W czasie rozmów nie było obecnych przedstawicieli dwóch państw o najwyższych emisjach CO₂ – USA i Chin.

Nazwa „fundusz strat i zniszczeń” sugeruje, że rozwój Europy był zły i musimy ponieść karę za to, że przez wieki pracowaliśmy i osiągnęliśmy więcej niż reszta świata. Dlaczego zwykły mieszkaniec Europy ma płacić za swój standard życia obcym rządcom, z którymi nie ma nic wspólnego? To defraudacja pieniędzy podatników. Idea klimatyczna służy globalistom do usprawiedliwienia praktycznie całego lewicowego programu: masowej migracji, redystrybucji bogactwa i globalnego zarządzania.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Iluzja reparacji część 2



Ale to nie wszystko, jeżeli chodzi o reparacje. Pozostaje – może zasadniczy – problem wartości Ziem Odzyskanych, jako całości, oraz majątku państwowego III Rzeszy (z potrąceniem strat z wskazanych wyżej powodów, jak zniszczenia wojenne i wywóz przez ZSRR) i majątku prywatnego obywateli tego państwa przejętego przez Polskę.

Polska stała i stoi na stanowisku, że miała prawo dokonać zajęcia całości majątku na Ziemiach Odzyskanych, w tym majątku prywatnego bez odszkodowania, gdyż właśnie ten wszelaki majątek niemiecki stanowi poważną część rekompensaty dla Polski. Strona zachodnioniemiecka do 1990 i niemiecka po 1990 stoi na stanowisku całkowicie odmiennym, uznając prawo osób prywatnych do odszkodowania od Polski. Co ciekawe, Niemcy nie protestowały przeciwko zajęciom na poczet reparacji dla aliantów zachodnich, majątków prywatnych ze stref zachodnich. Wywłaszczenie prywatnej własności niemieckiej przez Polskę uzasadnione było jej przesunięciem na zachód, gdyż z jednej strony, Ziemie Odzyskane traktowane były jako rekompensata za utracone ziemie na wschodzie, z drugiej, ich wartość, w tym wartość majątku prywatnego, stanowiła istotną część reparacji.

1. Barcz podkreśla, że nawet sam sposób uregulowania reparacji w umowie z ZSRR z 16 sierpnia 1945 r. wskazuje bez wątpliwości, że w ramy reparacji wliczona została wartość przekazanych jej obszarów wschodnich Niemiec i znajdujące się tam mienie. Warto tu zauważyć, że **Jędrzej Giertych** zajmujący się problematyką Ziem Odzyskanych już

od czasów krótko po wojnie (**broszura „Ziemie Odzyskane w świetle etyki”, Stuttgart 1948**), uważał, że: „Zabranie przez naród polski, tytułem odszkodowania, za wyrządzone mu teraz lub dawniej krzywdy i szkody – terytoriów etnograficznie niemieckich i wysiedlenie z nich niemieckiej ludności, połączone z konfiskatą własności nieruchomości i częściowo ruchomej, jaką ta ludność na tych terytoriach posiadała, nie jest karaniem za cudze winy w rozumieniu prawa karnego. Jest wymierzeniem sobie na narodzie niemieckim odszkodowania materialnego”.

Giertych, odmawiając Ziemiom Odzyskanym miana rekompensaty za Kresy, zastanawiał się nawet, czy odszkodowanie jakie wymierzył sobie naród polski nie było zbyt wygórowane, chociaż należy podkreślić, że teza o rekompensacie za Kresy – wbrew Giertychowi – jest jednak opinią dominującą. Jędrzej rozciągał odpowiedzialność Niemiec na szkody jakie doznaliśmy od ZSRR i od Ukraińców: „Również i szkody, których doznaliśmy ze strony Sowietów, a także i z powodu rzezi ukraińskich, są pośrednio spowodowane przez Niemców, gdyż są skutkiem wywołanej przez nich wojny”.

W nawiązaniu do odszkodowań dla wysiedlonych Niemców, proroczo napisał: „Nikt w narodzie polskim nie ma nic przeciwko temu [...], by nie zostały wysiedlonym z Polski Niemcom wypłacone słuszne odszkodowania – w gotówce, specjalnych obligacjach, w przydziałach ziemi, lub w jakikolwiek inny sposób – z kieszeni ludności niemieckiej z pozostałych terenów byłej III Rzeszy Niemieckiej”.

Tak też się stało. Wysiedleni Niemcy otrzymali do dnia dzisiejszego od rządu RFN ok. 75 miliardów dolarów. Aneksja terytorium stanowi jeden z elementów reparacji. Największym beneficjentem tego typu po II wojnie światowej jest oczywiście Polska, ale jest nim także ZSRR/Rosja (Obwód Kaliningradzki), a były także Francja – Protektora Saary w latach 1947-1956 – i Holandia – 69 km kwadratowych terytorium niemieckiego w latach

1949-1957. Aby ustosunkować się do tego, ile nie uzyskaliśmy, czy straciliśmy na reparacjach, trzeba określić hipotetyczną wartość tego, co uzyskaliśmy, czyli do wartości otrzymanych reparacji z umowy z ZSRR dodać hipotetyczną wartość Ziem Odzyskanych, ze wspomnianymi potrąceniami.

W świetle powyższych rozważań, twierdzenia płynące ze strony polskiej – choćby w sosie najpiękniej brzmiących frazesów – o nie otrzymaniu w ogóle reparacji od Niemiec, pozostaną jedynie frazesami, z którymi występowanie publiczne na arenie międzynarodowej, może tylko przynieść szkodę w postaci utrwalenia opinii o Polsce jako niepoważnym partnerze. Istota problemu polega na tym, jak traktować Oświadczenie rządu PRL o zrzeczeniu się reparacji, czy można do reparacji wrócić, oraz, czy i jak można dziś zgłosić skuteczne roszczenia osób fizycznych i prawnych wobec Republiki Federalnej Niemiec.

Obserwując wypowiedzi wokół tematu reparacji widać wyraźnie, że w centrum znajduje się **Oświadczenie Rządu PRL z 23 sierpnia 1953 r.** Wypowiedzi te można podzielić na opinie publicystyczne i opinie prawne. Opinie publicystyczne są przy tym w sposób często skrajny nasycone emocjami, tak jakby werbalne dyskredytowanie oświadczenia a przy okazji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej ówczesnego rządu, było niezbędne do wysokiej samooceny i dobrego samopoczucia wypowiadających te opinie. Można również odnieść wrażenie, że ludziom tym wydaje się, że ich radykalne słowa mają moc kreującą rzeczywistość.

Wypadało by znacznie bardziej obszernie odnieść się do tego zjawiska, ale ze względu na brak miejsca ograniczę się do ledwie kilku przykładów z całej palety. Zwracam uwagę, że ta ekscytacja, emocjonalność niczemu nie służą, poza nieistotną dla samej sprawy odszkodowań, osobistą satysfakcją wypowiadających te „gotujące krew” opinie. W jaki sposób mogą one np. być odebrane przez Niemców? Cóż, gdybym był Niemcem, to oczywiście wykorzystałbym nie stronę emocjonalną, ale treść tych opinii – która całkowicie dyskredytuje państwo polskie

istniejące w latach 1945-89 – dla własnych niemieckich interesów. Nie wątpię, że w miarę rozwoju sytuacji tak się w Niemczech stanie, zaś Polacy, którym „duch gra i krew gra” pozostaną jedynie – jak zwykle – ze swoimi emocjami.

Znany radykał antykomunistyczny, często wypowiadający się nt. reparacji, **Tadeusz M. Płużański**, lubuje się w mieszaniu z błotem Polski Ludowej na wszelkie możliwe sposoby, nazywając PRL lub jej rządy „tak zwanymi”. Nie jest w tym odosobniony. **Antoni Macierewicz** w 2017 r., będąc szefem MON wyraził w pełni ów groźny pogląd mówiąc „Nie jest prawdą, że państwo polskie zrzekło się reparacji należnych nam ze strony Niemiec. To sowiecka kolonia, zwana PRL, zrzekła się tej części reparacji, które związane były z obszarem państwa też marionetkowego, sowieckiego NRD. W tym zakresie miało miejsce zrzeczenie, zresztą nigdy formalno-prawnie nieprzeprowadzone, tylko mające charakter pewnego aktu publicystyczno-politycznego”.

Wiceszef MSZ **Paweł Jabłoński** 12.09 w TVP Info stwierdził, że „nigdy nie nastąpiło żadne zrzeczenie się reparacji [...] w przestrzeni publicznej pojawiały się tego rodzaju tezy i argumenty, które głosiły, że rząd – a raczej jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego – w latach 50 miał rzekomo zrzec się reparacji. Nic takiego nie nastąpiło. Nie ma jakiegokolwiek dokumentu, który w sposób skuteczny, zgodny z prawem międzynarodowym zwalniałby Niemcy z tego zobowiązania”.

Osobliwym językiem, nawet jak na standardy nieprzytomnej antykomuny polskiej posłużył się w ocenie tej kwestii **prof. Marek Jan Chodakiewicz** („Przegląd Geopolityczny”, 39/2022): „Otóż Polska nigdy nie powiedziała, że była sowiecką kolonią i że do dziś prawodawstwo polskie się niby zaczyna od manifestu PKWN. Dopóki Polska nie udowodni jednoznacznie, że już nie jest kolonią sowiecką, to do tego czasu Niemcy będą mogli mówić: no jak to, podpisaliście w '50 roku traktat, czy tam w '52. W '70 się wszystkiego zrzekliście. Nie, nikt się nie zrzekł, bo to po pierwsze była totalitarna dyktatura

komunistyczna, a po drugie to była kolonia sowiecka. Jeżeli dziś jest suwerenne państwo, to żadne z tych układów nie są wiążące. Ale to wszystko jest w rękach „Nadwiślaków”. [...] Trzeba przede wszystkim się samemu ogarnąć, samowymancypować z sowieckiego niewolnictwa”. Trudno to komentować, tym bardziej, że z pogardą dla Polaków mieszkających w Polsce dyskutować nie warto. Powtórzę tylko krótko oczywistą prawdę – podważanie formalno-prawnego istnienia Polski po II wojnie światowej jest szaleństwem, za które oby nie przyszło nam – bo przecież nie Niemcom – zapłacić. Andrzej Rafał Potocki (wPolityce.pl) twierdzi „Polska nie została objęta programem odszkodowań z tego względu, jak tłumaczą to Niemcy, że Sowietci podjęli się spłaty odszkodowań dla naszego kraju. Natomiast to Sowietci mieli wyciągnąć pieniądze od Niemców, ci je przekazali, ale Sowietci nam ich nie oddali”.

Nie wiem, czy ignorancja jest w tym wypadku zamierzona, czy też rzeczywista, ale to wszystko jedno. Nie tylko nie wiadomo co Potocki rozumie przez „program odszkodowań”, ale z dalszej części wynika, że nic o sprawie nie wie. To nie Niemcy tłumaczą, lecz Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki w Jałcie i Poczdamie podjęły WSPÓLNĄ decyzję o zaspokojeniu reparacji (przypominam – nie odszkodowań) dla Polski z części przypadającej ZSRR. Reparacje te nie polegały na „przekazaniu pieniędzy”, ale na zaspokojeniu w naturze. Sowietci z zastrzeżeniem sprawy tzw. kwoty węglowej, i obniżeniem wysokości reparacji w 1947 i 1950, owszem zachowali się zgodnie z ustaleniami. **Polska otrzymała reparacje w naturze, o czym pisałem w pierwszej części tego tekstu. Twierdzenie, że Polska nic nie dostała jest absurdem, kłamstwem i nie wiem doprawdy, w jaki sposób ma się dobrze przysłużyć sprawie odszkodowań w chwili obecnej.** Wiceminister edukacji **Tomasz Rzymkowski** w rozmowie z Polskim Radiem 24.08.2018 stwierdził w kontekście reparacji od Niemiec, że „Polska nie dostała nic”.

Wreszcie **Arkadiusz Mularczyk**, który jest twarzą całej sprawy

reparacji mówi, że „wydaje to się nieprawdopodobne, ale do dnia dzisiejszego Niemcy nie zawarły z Polską ani traktatu pokojowego ani żadnej umowy w formie bilateralnej, mimo wywołania wojny”. Jest to i niesłuszne, ponieważ ostateczne regulacje dokonywane po wojnach nie muszą mieć dla wywarcia skutków prawnych formy traktatu pokojowego, jak również w istocie podważa obecną pozycję formalno-prawną państwa polskiego (które wszak jest oczywistą kontynuacją rzekomej „sowieckiej kolonii”) sugerując, że Układ 2+4 nie ma charakteru ostatecznego. Czy i jakimi drogami p. Mularczyk będzie zmuszał Niemcy, ale przecież i innych uczestników II wojny światowej do podważania Układu 2+4 i podpisywania traktatu pokojowego? Jego zdaniem też „od 80 lat nikomu nie udało się stworzyć takiego raportu” – chodzi o raport o stratach Polski. Można domniemywać, że raportu wspomnianego w części pierwszej tego tekstu – Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów RP ze stycznia 1947 r., p. Mularczyk nie zna albo nie bierze pod uwagę, jako sporządzonego przez „jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego” w „kolonii sowieckiej”.

Szef zespołu szacującego straty powiedział też 1.09 o oświadczeniu rządu Bieruta: „Myślę, że na pewno wymuszono na Bierucie to, że on podpisał takie oświadczenie, natomiast to oświadczenie na pewno nie jest uchwałą rządu Bieruta, bo nie ma podpisów ministrów, a ponadto ta kartka, którą podpisał Bierut nie została w żaden sposób wdrożona do systemu prawnego naszego kraju, tak więc nie możemy kartki papieru, którą podpisał Bierut, traktować jako uchwały rządu Bieruta – tym bardziej, że ta uchwała nie została w żaden sposób zakomunikowana stronie niemieckiej, wysłana w formie noty. Odbyłoby się to w ten sposób, że po przymuszeniu Bieruta do podpisania tej kartki papieru, została ogłoszona informacja w „Trybunie Ludu” o zrzeczeniu się przez Bieruta reparacji i na tej podstawie rząd niemiecki podziękował Polsce. Tak to wyglądało”. Zatem najpierw domniemywa, ale na końcu już wie, jak to wyglądało. A przecież wszystko niemal analitycznie

zostało zbadane, a efekty pracy – w najobszerniejszy sposób – możemy przeczytać w dwutomowej publikacji PISM z 2004 r. „Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004” (Warszawa 2004).

Jak to wszystko ocenić? Jak to się stało, że żyjemy w kraju, w którym bezceremonialna ignorancja pod każdym względem staje się przyczynkiem do chwały? To, że istnieją osoby prywatne, które z zaślepiającej nienawiści do Polski Ludowej i do ZSRR posiadają i wypowiadają takie poglądy, to oczywiście element pluralizmu poglądów. Ale to, że robią to ministrowie, wiceministrowie i posłowie państwa polskiego, które jest prawną kontynuacją państwa powstałego w 1945 r., którego duża część rozmaitych aktów prawnych pochodzi nadal z okresu 1945-89, i które – przede wszystkim – wywodzi nadal z szeregu umów zawartych w tym okresie, uprawnienia i zobowiązania, to autentyczna zgroza, coś zupełnie niebywałego. To jakaś horrendalna dominacja szczeniackiej narracji antykomunistycznej spod znaku rzucania kamieniami na manifestacjach w latach 80-tych, nad racją stanu państwa polskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby podobną skandaliczną lekkomyślnością wykazywali się ludzie prowadzący nawet państwową w innych krajach. Znow jesteśmy wyjątkowi?

[Adam Śmiech](#)

Iluzja reparacji część 1



Po latach zapowiedzi i przygotowań Jarosław Kaczyński ogłosił 1 września raport zespołu zajmującego się wyliczeniem strat Polski w czasie II wojny światowej doznanych ze strony Niemiec.

Stwierdził, że „Chodzi o to, by w być może trudnym i długim procesie uzyskać odszkodowania za to wszystko, co Niemcy, co państwo niemieckie, co naród niemiecki uczynił Polsce w latach 1939-1945” oraz „Podjęliśmy decyzję dotyczącą dalszych działań. A te działania to zwrócenie się do Niemiec o podjęcie rokowań w sprawie tych reparacji. To jest decyzja, którą będziemy realizować”. **Kaczyński podał za raportem kwotę 6,2 biliona złotych (czyli 1,315 biliona Euro po obecnym kursie) i uznał, że to sprawa do osiągnięcia na pokolenia.** Przy czym stwierdził, że dotyczy to wszystkich obywateli Polski, w tym Żydów i że w związku z tym jest otwarty na rozmowy z państwem Izrael.

Wstęp ten jest konieczny, gdyż same wypowiedzi Kaczyńskiego dowodzą wręcz potwornego pomieszania pojęć a czasami po prostu wielkiej ignorancji niemal wszystkich, którzy się na ten temat wypowiadają. A ignorancja ta ma później konsekwencje w błędnych opiniach a może przede wszystkim, w budowaniu niezdrowych emocji całego społeczeństwa. Kwestia zadośćuczynienia (rekompensaty) za straty poniesione ze strony agresora, obejmująca zarówno reparacje jak i odszkodowania, jest bardzo obszerna i na pewno nie da się jej zmieścić w artykule publicystycznym. Jednak także artykuł publicystyczny musi opierać się w tym wypadku na prawie, a nie na nawet najbardziej uzasadnionych pragnieniach serca.

Zacznijmy zatem od początku. Chyba każdy Polak wciąż ma

świadomość przynajmniej tego, że II wojna światowa przyniosła Polsce ogromne straty. I że głównie odpowiadają za nie Niemcy. Myślę, że każdy uczciwy człowiek musi również powiedzieć, że Polska nie otrzymała adekwatnego do poniesionych strat zadośćuczynienia ze strony państwa niemieckiego. Jednak pomiędzy świadomością niewyrównania szkód a możliwością uzyskania takiego wyrównania, jest ogromna różnica. Najpierw należy zdefiniować pojęcia, gdyż myślą je dzisiaj wszyscy – prawnik Jarosław Kaczyński, naukowcy, zwłaszcza wcielający się w rolę rozemocjonowanych komentatorów politycznych, powszechnie dziennikarze, a co za tym idzie, dezorientowani kompletnie tzw. zwykli Polacy. Sprawa podstawowa – reparacje nie są synonimem odszkodowań i pojęcia tego nie wolno stosować wymiennie, bo wprowadza się totalny zamęt. M. Stolarczyk powołując się na pracę J. Kranza dokonuje następującego podziału roszczeń:

„Reparacje są rodzajem rekompensaty wypłacanej przez agresora, po pokonaniu go lub jego sukcesora prawnego, za wszelkiego rodzaju straty i szkody poniesione podczas działań wojennych oraz w czasie okupacji przez państwa napadnięte i okupowane. Reparacje są tylko jednym z trzech rodzajów formalnoprawnych odszkodowań wojennych. Zalicza się do nich:

1) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji (w imieniu własnym) wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora, głównie w wyniku strat i zniszczeń w czasie agresji i okupacji; 2) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora w związku ze stratami osób fizycznych lub prawnych; 3) roszczenia osób fizycznych/prawnych wobec państwa agresora lub jego formalnoprawnego sukcesora bądź jego osób fizycznych i prawnych na podstawie prawa krajowego.

Do klasycznych reparacji należy zaliczyć pierwszą i drugą z wymienionych form, ponieważ istotą reparacji jest to, że są to roszczenia państw wobec innych państw lub państwa, zwłaszcza z

tytułu kosztów agresji, okupacji, strat i szkód wojennych.”

Zatem, jeżeli mówimy o reparacjach *sensu stricto*, to wchodzi tu w grę jedynie dwie pierwsze sytuacje, trzecia zaś stanowi problem odrębny. Podstawowym pytaniem jest, czy Polska ma prawo do reparacji *sensu stricto* od Niemiec (które są w istocie Republiką Federalną Niemiec, powstałą 7 września 1949 r. i powiększoną 3 października 1990 r. przez inkorporację Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstałej 7 października 1949 r.), czy też nie?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna z wielu względów. Po pierwsze dlatego, że istnieją różne stanowiska w tym względzie jeżeli chodzi o władze RP po 1989 r. Po drugie, ponieważ istnieje zasadnicza rozbieżność pośród naukowców/ekspertów zajmujących się tym problemem. Istnieje także uchwała Sejmu RP z 10 września 2004 r. w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych etc., która mówi *expressis verbis*: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej [...] stwierdza, iż Polska nie otrzymała dotychczas stosownej kompensaty finansowej i reparacji wojennych [...]”

Zatem Sejm RP, poprzez uchwałę uznał, że Polska nie otrzymała w ogóle reparacji. Rzecz w tym, że to nieprawda. Kwestię reparacji od Niemiec rozstrzygała Umowa Poczdamska zawarta przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki 2 sierpnia 1945 r. Już podczas Konferencji Jałtańskiej ustalono, że ZSRR otrzyma 50% z całej sumy reparacji ustalonej na 20 miliardów ówczesnych dolarów. Według współczesnej kalkulacji wartości walut z przeszłości, oznaczałoby to ok. 330 miliardów dolarów AD 2022. Zaspokojenie miało nastąpić głównie z radzieckiej strefy okupacyjnej (czyli późniejsze NRD). Dodatkowo ZSRR ze stref zachodnich miał otrzymać 15% sprzętu przemysłowego w zamian za dostawy żywności i surowców oraz 10% bez konieczności rekompensaty. Fakty wskazują, że w Poczdamie uregulowano jedynie pierwszą formę reparacji – należnych państwu poszkodowanemu od państwa-agresora.

ZSRR w rozdziale IV Umowy Poczdamskiej zobowiązał się zaspokoić polskie żądania „ze swej własnej części”. W związku z tym podpisana została właściwa umowa między RP a ZSRR 16 sierpnia 1945 r. o naprawieniu szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką. Opracowanie J. Dołęgi, Ł. Kuleszy i R. Tarnogórskiego przynosi interesujące informacje dotyczące szczegółów umowy. Wiadomo, że ZSRR zobowiązywał się na jej mocy do wypłaty Polsce reparacji w naturze w wysokości 15% należnych mu świadczeń. Niestety, w umowie wprowadzono element wybitnie niekorzystny dla Polski w postaci tzw. kwoty węglowej. Innymi słowy, Polska musiała zapłacić za swój udział w reparacjach węglem i to po specjalnej cenie, stanowiącej mniej niż 1/10 ówczesnej ceny rynkowej tony węgla. Kwotę węglową ustalono na 8 mln ton w 1946, następnie przez cztery lata (1947-50) po 13 mln ton, wreszcie w kolejnych latach po 12 mln ton.

Tajny protokół ustalał cenę na 1,22 dolara za tonę węgla i 1,44 dolara za tonę koksu. ZSRR chciał początkowo stworzenia polsko-radzieckich kopalni na Dolnym Śląsku zaspokajających potrzeby radzieckiej strefy okupacyjnej, ale kiedy Polska się nie zgodziła, przedstawił szacunek (niesprecyzowany co do zastosowanej metodologii), wg **którego Polska przejęła majątek trwały na Ziemiach Odzyskanych (wyłączonych z zaspokajania reparacji przez ZSRR) wielkości 9,6 miliarda dolarów wobec 3-3,5 miliarda pozostawionego na utraconych Kresach wschodnich.** Takie postawienie sprawy wynikało z chęci skompensowania przez ZSRR strat poniesionych na skutek zmniejszenia obszaru radzieckiej strefy okupacyjnej. Strona polska gotowa była w takiej sytuacji w ogóle zrezygnować z reparacji ze strefy radzieckiej, ograniczając się do radzieckiej części ze stref zachodnich, jednak Stalin nie wyraził zgody na takie rozwiązanie.

Trzeba pamiętać w tym miejscu, że ziemie przejęte przez Polskę były strasznie zniszczone w wyniku działań wojennych, zaś zwłaszcza do czasu przekazania Polsce ich administracji, ZSRR

traktował je jak niemieckie i ogołacał je z wszelkich wartościowych rzeczy od trakcji kolejowej po krowy i konie. Szacuje się, że do połowy 1945 r. ZSRR wywiózł z Ziem Odzyskanych majątek wartości 500-750 mln dolarów wg wartości z 1938 r., a ok. 2 mld wg wartości powojennej. Rozwiązanie dotyczące kwoty węglowej nie miało żadnego uzasadnienia w Umowie Poczdamskiej, niemniej zostało Polsce narzucone. Polska uzyskała w 1947 r. zmniejszenie kwoty węglowej o połowę (do 6,5 mln ton), wraz ze zmniejszeniem o połowę reparacji, a w 1950 r. ZSRR na prośbę NRD zmniejszył pozostałą część reparacji o połowę, co rodziło również skutki dla Polski.

W latach 1946-1953 Polska w ramach kwoty węglowej sprzedała po zaniżonej cenie 54,3 miliona ton węgla za 60,9 miliona dolarów, podczas gdy w tym czasie rynkowa cena takiej ilości węgla wynosiła 691,6 miliona dolarów. Jeżeli prowadzi się dyskusję na temat nacisku z Moskwy odnośnie rezygnacji z reparacji przez Polskę w 1953 r., to trzeba wziąć pod uwagę kwotę węglową jako jeden z czynników fundamentalnych. Rezygnacja rządu PRL była uwolnieniem się od kwoty węglowej i pozwoliła urealnić cenę eksportowanego do ZSRR węgla już w 1954 r.

Na mocy umowy z 16 sierpnia 1945 r. Polska otrzymać miała: 1.15% wszystkich dostaw reparacyjnych z radzieckiej strefy okupacyjnej; 2.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR odpłatnie; 3.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR nieodpłatnie; 4.w protokole dodatkowym zastrzeżono dla Polski 15% statków niemieckich otrzymanych przez ZSRR

Polska otrzymała w ramach umowy reparacyjnej z ZSRR m.in. 1987 parowozów, 19 statków, 17 kompletnych fabryk, oraz produkty z bieżącej produkcji z radzieckiej strefy/NRD w postaci m.in. soli potasowej, benzyny syntetycznej, wagonów kolejowych i obrabiarek, które stanowiły największą wartość w ogólnym bilansie, który wyniósł za lata 1946-53 ok. 295 milionów dolarów ówczesnej wartości. Jeżeli zastosujemy wyżej podany

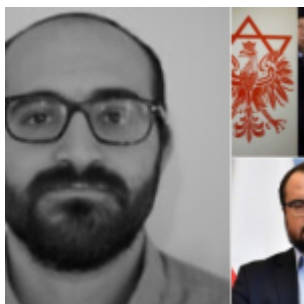
przelicznik na dolary AD 2022, będzie to ok. 4,87 miliarda dolarów. **W ówczesnych złotych na konto reparacyjne NBP wpłynęło łącznie ok. 2,66 miliarda złotych.** Po zbilansowaniu z kwotą węglową pozostało prawie 275 mln złotych. Ostatnie saldo, po dokonaniu dodatkowych potrąceń, na 1 kwietnia 1954 r. wynosiło 74,1 miliona złotych. Oczywiście Polska straciła na kwocie węglowej wielkie pieniądze, ale w ramach reparacji otrzymała w naturze ogromną ilość sprzętu i różnego rodzaju innych, niezbędnych materiałów, które w Polsce pozostały i były intensywnie wykorzystywane.

Jak napisano w sprawozdaniu końcowym (datowane na „po lutym” 1954 r.) i trudno tym słowom coś zarzucić: „Jeżeli chodzi o ogólną ocenę strony jakościowej zaimportowanych w ramach reparacji towarów – szczególnie odnosi się to do dostaw towarowych z produkcji bieżącej – to jakość tych towarów w zasadzie nie odbiegała od jakości towarów, pochodzących z importu normalnego. [...] Przedstawione powyżej cyfrowe dane o dostawach reparacyjnych nie dają pełnego obrazu ich wartości gospodarczej. Reparacje, szczególnie w początkowym okresie, stanowiły poważny procent całości naszego importu i miały istotne znaczenie dla pokrycia potrzeb gospodarczych kraju.”

Dodajmy, że Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów przedstawiło w styczniu 1947 r. zestawienie polskich szkód wojennych spowodowanych przez III Rzeszę. Wynika z niego, że ich łączna wartość wynosiła prawie 260 mld zł w cenach z sierpnia 1939 r., co w przeliczeniu (po kursie z sierpnia 1939 r.) dawało sumę 48,8 mld dolarów (obecnie ok. 1 biliona dolarów). Oczywiście bez potrąceń.

[Adam Śmiech](#)

Nie Niemcy Polakom a Polacy Żydom



„Jeżeli by państwo Izrael było zainteresowane jakimś udziałem w tym przedsięwzięciu, udziałem oczywiście z odpowiednimi skutkami finansowymi w dalszym etapie, to my jesteśmy na tego rodzaju działania, tego rodzaju rozmowy – bo najpierw trzeba o tym rozmawiać – otwarci” – zadeklarował Jarosław Kaczyński.

Wygłoszone podczas prezentacji raportu o stratach poniesionych przez Polskę podczas wojny słowa przerażały. Kaczyński wrócił do swego wcześniejszego pomysłu – Żydzi pomogą nam w zmaganiach z Niemcami, a my podzielimy się z nimi łupem. Poroniony pomysł ma już swoją historię – gdy kongres USA uchwalił Ustawę 447, prezes PiS nie reagował, negował płynące z tego zagrożenia i mamił opinię publiczną tym, że spłata roszczeń Żydom nie naruszy interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana odszkodowaniami wojennymi od Niemiec. Innymi słowy rzucił pomysł – dać obskubać się Żydom przez obskubanie Niemców. I to w tym wszystkim było najbardziej niebezpieczne. Bo o ile prawdopodobieństwo uzyskania reparacji jest niewielkie, o tyle dla Żydów jest to ostateczne uznanie przez Polskę ich roszczeń.

Istotą żydowskiej machinacji jest bowiem: Samo przystąpienie do rozmów jest uznaniem zasadności roszczeń, a do uzgodnienia pozostaje tylko ich wielkość.

Kilka dni po wystąpieniu Kaczyńskiego, „Times of Israel”, w tekście Judah Ari Grossa „W roszczeniach wobec Niemiec Polska

domaga się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków” napisał: W raporcie opublikowanym przez polski rząd przytoczono śmierć Żydów zabitych przez polskich cywilów, w oczywistej próbie wybielenia polskich zbrodni. W wykazie 9293 wsi, w których miały miejsce „nazistowskie okrucieństwa niemieckie” znalazły się wsie, w których miały miejsce polskie pogromy na Żydach, w tym wieś Jedwabne, gdzie ponad 300 Żydów zostało żywcem spalonych przez etnicznych Polaków. Gazeta przytacza wypowiedź prof. Jana Grabowskiego: „Umieszczenie na liście okrucieństw dokonanych na Żydach przez polskich cywilów i polskie władze było absolutnie przerażające [...] [bulwersujące jest przede wszystkim „zapisanie” na konto niemieckie zbrodni dokonanych przez Polaków na Żydach](#). Polska zwraca się do Niemiec, aby wypłaciły Polakom odszkodowanie za Żydów, których Polacy sami wymordowali.

Przypadek? Przypomnijmy, że kilka tygodni temu Polskę zaatakowała dziennikarka CNN, pytając prezydenta RP, czy polska pomoc dla Ukrainy nie jest próbą naprawienia krzywd polskich obozów koncentracyjnych? Przypomnijmy, że żądania zwrotu majątków żydowskich **zawsze wyprzedzają alarmujące raporty o wzroście antysemityzmu w Polsce**. Przypomnijmy też, że na niwie grillowania w ten sposób polskich polityków organizacje roszczeniowe mają wielkie osiągnięcia, a dowodów, i to spektakularnych, dostarcza historia kontaktów polsko-żydowskich ostatnich lat.

Od Niemców nie dostaniemy nic. Wypłacimy za to Żydom odszkodowania za zbrodnie Niemców – czy tak skończy się intryga Kaczyńskiego?

Podobny, poroniony schemat postępowania przećwiczyliśmy – od 2014 roku wypłacamy Żydom odszkodowania za zbrodnie na Żydach, których dopuścili się Niemcy i za zbrodnie na Polakach, których dopuścili się Żydzi. Odpowiedzialny w MSZ za kontakty z diasporą żydowską uzasadniał to tak: „Do miesięcznych świadczeń kwalifikuje się każdy mieszkający w Izraelu, kto urodził się, jako obywatel polski, ucierpiał podczas wojny pod

okupacją niemiecką bądź też ukrywał się lub był zmuszony opuścić Polskę lub też urodził się po wojnie w rodzinie, która została zmuszona do opuszczenia Polski, a więc jako dziecko miał udział w ich losach i prześladowaniach. To samo dotyczy małżonka. To samo dotyczy kolejnej okupacji, sowieckiej, do roku 1956”.

Tylko w pierwszym roku obowiązywania ustawy o takich rentach ZUS wypłacił 240 mln złotych. Dodajmy, że Polska wypłaca równocześnie obywatelom Izraela wysokie emerytury resortowe (*de facto* za zbrodnie popełnione w okresie stalinizmu na narodzie polskim), a gdy **1 października 2017 r. weszła w życie tzw. ustawa deubekizacyjna i na jej mocy emerytury i renty byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa zostały radykalnie obniżone, nie objęła pobierających takie świadczenia żyjących w Izraelu.**

Coś nieprawdopodobne! To nie Niemcy, a Polska wypłaca świadczenia tym, którzy przeżyli holokaust.

Polska otworzyła tym samym kanał wypłat odszkodowań za mienie żydowskie, podjęła kolejny krok w procesie restytucji mienia żydowskiego. Utworzyła nową kategorię beneficjentów odszkodowań – tych, którzy „doznali szkody na terenach należących do Polski”, czyli każdego przybyłego do Izraela bandytę z UB lub KBW („poszkodowanego” przez żołnierza wyklętego) lub każdego emigranta z Marca '68, który uciekł przed polskim wymiarem sprawiedliwości.

Doszło do absurdałnej sytuacji – Żyd, który przeżył niemiecką okupację, zatrudnił się w zbrodniczym MBP, a później uciekł z Polski, dostaje comiesięczne wsparcie finansowe od swoich ofiar, a jeśli zmarł to pieniądze inkasuje jego dzieci i żona (też często funkcjonariusz bezpieki). Natomiast Polak, który przeżył niemieckie łapanki lub, narażając życie, ukrywał w czasie okupacji Żyda, z własnych podatków płaci co miesiąc odszkodowanie temu Żydowi.

I jeszcze jedno – takiej pomocy finansowej nie otrzymują Polacy deportowani w głąb ZSRR przez żydowską milicję wspomagającą Sowietów na Kresach po 17 września 1939 r. Kwoty są ogromne. Wpłata 100 euro dla tysięcy obywateli Izraela to wydatek 20 milionów złotych. A nie chodzi o jednorazową wypłatę, tylko comiesięczną – co oznacza ćwierć miliarda rocznie! Wg władz Izraela, beneficjentów jest 50 tysięcy, ale znając życie, można być pewnym, że znalazło się ich znacznie więcej. Tym bardziej, że holokaustowa mafia uelastyczniła definicję „ofiar holokaustu”, rozciągając ją na wszystkich Żydów, którzy przeżyli wojnę i wypracowała inną oryginalną formułę – zaliczania do ofiar „tych, którzy się z tego powodu nie urodzili” (copyright Szewach Weiss). I jest oczywiste, że przy takim podejściu, liczba beneficjentów rent (i kwota wypłat), z roku na rok rośnie w postępie geometrycznym.

Doroczny raport Departamentu Stanu, będący załącznikiem do Ustawy 447, krytykując Polskę za brak „kompleksowego ustawodawstwa dotyczącego restytucji mienia lub odszkodowań za konfiskaty związane z Holokaustem”, wymienia także „pozytywne” działania naszego kraju. Wśród nich to, że Polska przeznaczająca fundusze publiczne na rzecz ocalałych z Holokaustu. „Ustawa z 1991 roku o kombatantach i ofiarach represji wojennych i okresu powojennego umożliwia wypłatę świadczeń uprawnionym kombatantom II wojny światowej oraz ofiarom represji. Na podstawie tej ustawy osoby ocalałe, które były więzione w gettach, obozach koncentracyjnych, obozach pracy i obozach śmierci uzyskały prawo do świadczeń finansowych, w szczególności świadczeń emerytalnych i rent inwalidzkich. Według danych otrzymanych w połowie 2019 r. z MSZ RP, od momentu wejścia w życie ustawy rząd wypłacił 28,4 miliarda złotych (7,5 miliarda USD) w formie rent i emerytur. Świadczenia te przysługują również uprawnionym ocalałym, którzy byli polskimi obywatelami w czasie Holokaustu, a później wyemigrowali. [...] W 2014 r. Polska przyjęła ustawę, na mocy której osoby ocalałe z Holokaustu pochodzące z Polski, bez względu na obecne miejsce zamieszkania, otrzymują

comiesięczne świadczenie w wysokości równej świadczeniom otrzymywanym przez emerytów w Polsce” – tyle raport.

Nie tylko nie dostaniemy od Niemców, ale odszkodowania wypłacimy Niemcom za mienie za Ziem Odzyskanych – czy tak skończy się machinacja Kaczyńskiego? **Tu przypomnijmy** – 6 sierpnia 2004 roku, na łamach nowojorskiego „Forward”, Nathaniel Popper nawoływał do tego, by Żydzi i Niemcy wspólnymi siłami zaspokajali swoje roszczenia majątkowe wobec Polski. Wg Poppera wysuwanie roszczeń ma dziś jednoczyć Żydów i Niemców. Tekst nosi znamieny tytuł: „Bitwa roszczeniowa rozszerza się na polski front. Wspólna walka Żydów i etnicznych Niemców stwarza nową sytuację w historii roszczeń tych, którzy przeżyli Holokaust. Nowe światło pada na odmowę Polski zaspokojenia roszczeń majątkowych”. W artykule znalazł się uderzający zwrot „*Holocaust survivors*” (ci, którzy przeżyli holokaust), jako nowa kategoria obejmująca wspólnie Żydów i Niemców. Do niedawna za tych, którzy przeżyli holokaust Żydzi uznawali wyłącznie Żydów. Teraz w kategorii tej umieszczają także Niemców, połączonych z Żydami w ruchu roszczeniowym przeciw Polsce.

Skoro jesteśmy przy trójkącie Polska-Niemcy-Izrael, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Żydzi uzyskali od Niemców odszkodowania w ramach tzw. porozumień luksemburskich, zawartych przez Adenauera i Ben Guriona. Ale czy tylko od Niemców? Z umowami tymi związany jest problem utraty odszkodowań, które za śmierć trzech milionów obywateli polskich pochodzenia żydowskiego przechwycił (i nadal przechwytyje) Izrael. Bo zgodnie z europejską doktryną prawną, niemieckie odszkodowania wypłacone Izraelowi powinny były trafić głównie do Polski, tj. kraju, którego obywatelami **była większość pomordowanych**, a nie do Izraela, który w czasie holokaustu jeszcze nie istniał. Zdominowany przez żydokomunę rząd Bieruta, Bermana i Minca nie protestował. Równie haniebne było zrzeczenie się przez tą szajkę odszkodowań wojennych od Niemiec (aby ulżyć Niemcom w spłacie odszkodowań

dla Izraela?) oraz uwzględnienie w umowach indemnizacyjnych odszkodowań dla Żydów niemieckich za mienie z terenów polskich Ziemi Odzyskanych, w tym Gdańska.

Dawid Wildstein powiedział, że Izrael może stać się głównym sojusznikiem Polski w walce z polityką historyczną Niemiec. Tę piramidalną bzdurę wzbogacił stwierdzeniem o Izraelu – ważnym wektorze polskiej polityki historycznej. Tymczasem polityki historyczne Niemiec i Izraela są zbieżne i polegają na wmanipulowaniu Polski i Polaków we współodpowiedzialność za holokaust i tym samym za grabież mienia ofiar. Interes Niemiec jest tu jasny – pozbycie się historycznego garbu poprzez przerzucenie go na Polaków. Interes środowisk żydowskich – to kasa. W tym kontekście wypłacanie przez Polskę, a nie Niemcy, rent obywatelom Izraela, którzy przeżyli holokaust jest rzeczą skandaliczną. Także dlatego, że oznacza włączenie się rządu RP do antypolskiej polityki historycznej Żydów i Niemców utrzymującej kłamliwie, że Polacy są współodpowiedzialni za holokaust. Z takiej polityki bierze się również to, że „odkrycia naukowe” żydowskich profesorów: Aliny Całej, Jacka Leociaka i Barbary Engelking, które powtarzają, że Żydom było łatwiej przeżyć w niemieckich obozach koncentracyjnych, niż wśród Polaków, są finansowane przez Fundację Adenauera i Claims Conference, tj. organizację będącą stroną porozumień luksemburskich i założycielem Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego. I tu pytanie: Dlaczego owych „naukowców” tłustymi naukowymi grantami futrują także instytucje Państwa Polskiego?

Czy, zamiast wzywać Żydów na pomoc, nie lepiej kopiować żydowskie metody w wymuszaniu odszkodowań? W „przemyśle holokaustu”, jako taktyka i środek nacisku w negocjacjach biznesowych, ważną rolę odgrywa polowanie na antysemitów. Taką nalepkę Żydzi przyklejają każdemu, kto nie płaci, mało płaci lub zagraża ich finansowym interesom. Żydzi nieprzerwanie narzucają światu dogmat o „wyjątkowości żydowskiego cierpienia” i nie dopuszczają na tym polu do żadnej

konkurencji, bowiem status największej (jeśli nie jedynej) ofiary w dziejach ludzkości wiąże się z bardzo konkretnymi i namacalnymi korzyściami materialnymi.

Dlatego, zatem my nie przedstawiamy się jako największe ofiary, nie przypominamy że straty Polski w ludziach i majątku były nie mniejsze od żydowskich, a materialne nieporównanie większe oraz że Niemcy wypłacili odszkodowania wszystkim, tylko nie nam?

Roszczeniowcy żydowscy nie wdają się w dyskusję o podstawach prawnych. Używają za to argumentów: „Ponieważ cierpienia Żydów były największe i unikalne, oddzielne prawo odnoszące się do Żydów powinno być rozważone”. Mówią o „specjalnej ścieżce prawnej”, o „oddzielnym prawie”, o „specyficznej i odrębnej legislacji”, o „roszczeniach, które nie są prawnie wiążące, ale są wiążące moralnie”. Dlatego, zatem my, zamiast wdawać się w spory prawne z Niemcami, nie stosujemy argumentów podobnych do żydowskich? Można by też odwrócić słowa Barbary Engelking z Żydowskiego Instytutu Historycznego, i mówić: *„Dla Niemców śmierć to była kwestia biologiczna, naturalna, śmierć jak śmierć. Dla Polaków to była tragedia, dramatyczne doświadczenie, metafizyka”*. Przy temacie „uczyć się od Żydów” pamiętajmy też, że Żydzi swój modus operandi z powodzeniem stosują, dzięki wsparciu międzynarodowemu i temu, że ich macki sięgają wszędzie. Układajmy więc stosunki ze wszystkimi sąsiadami, w tym z Rosją. Zdobywajmy nowych sojuszników. Budujmy koalicję światową wokół pamięci o zbrodniach Niemców na Polakach.

My robimy dokładnie odwrotnie – pozwalamy innym na propagandowe wykorzystywanie naszych tragedii, a nawet sami podsuwamy pomysły. Przykładem przyrównanie zniszczeń Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu. Inny przykład, też z ostatnich dni: wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu miejsca pochówku 440 ciał w ukraińskim Izjum, wygłupił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia”. I

żeby było jeszcze straszniej, propagandowy portal rządowy „wPolityce” opatrzył durny wpis entuzjastyczną oceną: „Mocny wpis Jabłońskiego”. I jeszcze jedno – wśród polskich polityków nie ma Panów, są kmioty zalęknione, którzy, zamiast odważnej, twardej i zdecydowanej ofensywy, są potulni, tchórzliwi merdają ogonkiem, zabiegają o’certyfikat koszerności’ i... dogadują się z agresorem ponad głowami Polaków.

Na pytanie, czy ekipa przy władzy chce zaspokoić żydowskie roszczenia, odpowiedź brzmi – tak, zdecydowanie tak. Sytuacja jest jasna, przeraźliwie jasna. Wszystko wskazuje na to, że decyzja już zapadła i utrzymywana jest w tajemnicy, zanim pojawi się dogodna okazja. Lekką ręką wypłacili Żydom miliardy z umów indemnizacyjnych, w tym za majątki z Ziemi Odzyskanych. Lekką ręką zwrócili mienie bezspadkowe gminom żydowskim i pozwolili na transfer wyszabrowanych pieniędzy na konta nowojorskich organizacji żydowskich. Lekką ręką dają miliardy żydowskim oligarchom, przeznaczając 20 procent budżetu państwa na pomoc dla Ukrainy. Dlaczego nie mieliby lekką ręką wypłacić odszkodowań Żydom i powiedzieć: „Polacy, nic się nie stało”?

Co do Ukrainy, to przypomnijmy: 16 maja szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk ogłosił w Kijowie, że Polacy (nie Rosjanie!) sfinansują dwa nowe programy pomocowe dla Ukrainy: *dobroczynny dla kobiet-żołnierzy uwolnionych z niewoli rosyjskiej i stałą pomoc dla sierot, które straciły ojców zabitych przez Rosjan*. Szczegóły zdradził wicepremier Ukrainy: „program ma objąć pomoc materialną, w tym mieszkaniową, ponieważ wiele osób straciło domy”. Kilka dni wcześniej inkryminowany Dworczyk zapowiedział: „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. A mówił o wielkich pieniądzach, bo w ramach KPO Polska ma mieć do dyspozycji 76 miliardów euro. Ale na tym nie koniec – niedawno oświadczył: „Sami zadeklarowaliśmy chęć odbudowy obwodu charkowskiego. Charków to drugie co do wielkości miasto na Ukrainie”. Czyli odbudujemy Charków w ramach polskich reparacji dla Ukraińców tak, jak wcześniej odbudowaliśmy

Warszawę bez reparacji niemieckich.

Że nie są to fantasmagorie publicysty, niech świadczy propozycja Szymona Hołowni. W rozmowie z PAP, wypowiadając się na temat reparacji od Niemiec, rzekł: „Ja dzisiaj w ramach domagania się reparacji dla Polski domagałbym się uzbrojenia Ukrainy. Strategicznym interesem Polski byłoby oczekiwanie, że jeżeli Niemcy mają rzeczywiście pójść do przodu i jakoś rozliczyć się moralnie, ale też i finansowo [...], to powinni zbroid Ukrainę”. I jeszcze jedno – czy pomysły Hołowni i Dworczyka to nie idealna, napisana w Berlinie wrzutka dla rozbrowienia tematu niemieckich reparacji dla Polski? Hołowni sekundował [Arkadiusz Mularczyk](#): „Cywilizacja zachodnia opiera się na odpowiedzialności agresora za wyrządzone szkody ofiarom ataku. [...] Dlatego Rosja musi zapłacić reparacje wojenne Ukrainie, a Niemcy muszą zapłacić Polsce”. W takiej sytuacji nie można wykluczyć, że już wkrótce wystąpią z kolejnym pomysłem – odebrać Niemcom i dać Ukraińcom. Jak też nie można wykluczyć, że Morawiecki mianuje Dworczyka pełnomocnikiem ds. narodowego programu zwrotu mienia Ukraińcom i wyśle go do Charkowa.

Czy to nie Polska, wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, powinna wystąpić o odszkodowanie za mienie wysiedlonych Kresowiaków? Zwłaszcza, że Ukraina jest w przededniu wielkiej prywatyzacji, mienie to wpadnie niechybnie w żydowskie łapy, i wszystko skończy się jak zawsze – Żydzi wyrwą od Ukraińców, co trzeba, a my będziemy się tylko przyglądać. Nie można też nie zauważyć mamienia opinii publicznej tym, że wielomiliardowa „pomoc” dla Ukrainy nie narusza interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana wypłatami od... Rosjan! Chodzi o postulat Morawieckiego pozyskania kosztów „pomocy” przekazanej oligarchom ukraińskim i kosztów odbudowy ich majątków ze skonfiskowanych rosyjskich rezerw walutowych.

Na niwie grillowania polskich polityków diaspora żydowska osiągnęła fantastyczne rezultaty Dowodów i to spektakularnych jest wiele. Kiedy – używając terminologii St. Michalkiewicza –

zarówno obóz zdrady i zaprzaństwa, jak i obóz płomiennych patriotów, zaangażował wszystkie zasoby państwa w obronę Zełenskiego, od tyłu zaszli nas Judejczycy.

No, bo czymże jest wredny tekst żydowskiej gazety dla Polaków zatytułowany: *75 lat od akcji 'Wisła'. Co stało się z majątkiem przesiedlonych Ukraińców?* Tu małe przypomnienie – środowiska ukraińskie w Polsce konsekwentnie drążą temat prześladowań Ukraińców podczas tej akcji. Z uporem temat jej potępienia stawiają w Sejmie. W jakim celu, skoro akcja była już potępiona przez Senat, a wyrazy ubolewania wyrazili w przeszłości i Kwaśniewski i Kaczyński? Otóż kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił do Polski z żądaniem restytucji mienia ukraińskiego. Stąd zabiegi „Gazety Wyborczej” należy uznać za perfidną grę, otwierającą furtkę ku roszczeniom wobec Państwa Polskiego. I jeszcze jedno – z roszczeniami występują, bo zobaczyli, jak bezsilni jesteśmy wobec roszczeń żydowskich.

Czy transfery finansowe za wschodnią granicę, i czy polityka historyczna polegająca na puszczaniu w niepamięć holokaustu Polaków na Kresach mają ze sobą coś wspólnego? Czy rządząca ekipa konspiruje przed własnym narodem? Odpowiedź brzmi: tak. **Decyzja o udobruchaniu potomków rezunów i wypłaceniu im rekompensat zapadła.** Polska zwróci im lasy w Bieszczadach, a oni, w zamian, gdy Żydzi będą odbierać majątki, popilnują Polaków, jak ci strażnicy obozowi w Sobiborze i Auschwitz. Sprawę można drążyć innym pytaniem: Czy w całej miłości PiS do Ukrainy nie chodzi o żydowskich oligarchów, którzy obrabowali i rozkradli Ukrainę, doprowadzając do obecnej sytuacji? Czy „ukrainizacja” Polski nie jest dziełem środowisk lobbujących na rzecz żydowskich oligarchów na Ukrainie, gdzie interesy robią wszyscy, a Polska... daje bezzwrotne kredyty, i to nie Ukraińcom, lecz żydowskim oligarchom, i aby ratować Zełenskiego z opresji, oddaje do jego dyspozycji wszystkie swe zasoby, dzieli się PKB, montuje UkraPolin.

I jeszcze jedno: Czy to przypadek, że wszyscy lobbujący na

rzecz Ukrainy w Polsce, USA i Izraelu pochodzą z jednej i tej samej nacji, wszyscy mają korzenie na polskich niegdyś Kresach, a ich miłość do Ukraińców bierze się z nienawiści do Polaków?

Co zarzucający Polsce domaganie się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków paszkwił „Times of Israel” ma na celu? Czy nie chodzi o montowanie wspólnego żydowsko-niemieckiego frontu wobec Polski? Czy nie chodzi o ofertę pomocy dla Niemców w uzyskaniu odszkodowań za mienie pozostawione na Ziemiach Odzyskanych i podzielenia się zdobytym łupem? A może to Żydzi podpuścili Kaczyńskiego, aby właśnie teraz, bez wystarczającego przemyślenia, bez przygotowania odpowiednich narzędzi, przy wyjątkowo niesprzyjającej koniunkturze, wystąpił o reparacje i odszkodowania? A może kryje się za tym Waszyngton, i jest to większy plan mający na celu wypłatę przez Polskę realnych odszkodowań za przedwojenne majątki żydowskie, również te, które nazywa bezdziedzicznymi?

Sytuacja geopolityczna Polski jest niezwykle trudna i zagmatwana. Polska znalazła się na krawędzi katastrofy gospodarczej. Wszystkie jej zasoby ekonomiczne, wojskowe, dyplomatyczne i polityczne zostały przejęte przez sojusznika zza Oceanu i oddane do dyspozycji sojusznika zza wschodniej miedzy. Polska jest w ostrym konflikcie z KE, który przegrywa. Podejście Bidena do ekipy rządzącej dwuznaczne, a sielanka w stosunkach, za popieranie Ukrainy w wojnie z Rosją, kończy się w formule „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”. W Izraelu przy władzy znalazł się najbardziej antypolski premier, a „nasz” premier otrzymuje instrukcje z wielu kierunków – ostatnie słowo należy do Żydów, ale od niedawna także do Ukraińców, sodomitów i Klausa Schwaba.

Polityka konfliktowania się z sąsiadami jest coraz bardziej niebezpieczna, a pozostawiając Węgry sam na sam z Komisją Europejską Polska traci ostatniego sojusznika. Polska jest na przegranej pozycji, bo w takiej geopolitycznej układance Berlin łatwo rozbije zamysł z uzyskaniem reparacji, a okazją

ku temu będą najbliższe wybory, które wygrają folksdojcze.

Można też postawić pytanie: czy występując w mediach właśnie teraz z żądaniami odszkodowań wojennych, PiS nie popełnia błędu wobec sąsiada, od którego Polska jest zależna w wielu kwestiach, którego życzliwe podejście jest Polsce niezbędne? To także błąd dlatego, że w kwestii roszczeń żydowskich sojusznikiem mogłyby być Niemcy. Przypomnijmy – gdy 27 stycznia 2018 roku Izrael zaatakował Polskę przy nowelizacji ustawy o IPN, Angela Merkel oświadczyła: „Niemcy ponoszą wyłączną odpowiedzialność za Holokaust” (a Rosja poparła nowelizację ustawy w części dotyczącej negocjowania zbrodni nacjonalizmu ukraińskiego). To był jasny sygnał ze strony Berlina, że jest gotowy poprzeć Polskę w konflikcie z Żydami. Wyciągniętej ręki Warszawa nie podjęła. Po raz kolejny okazało się, że dobre stosunki z sąsiadami nie są polską racją stanu, że Kaczyński woli ponad wszystko egzotyczny sojusz z Izraelem i lobby żydowskim w USA. Dodajmy przy tym, że rząd woli inny egzotyczny sojusz – z post banderowską Ukrainą, od której nic nie zależy, a którą śmie jedynie potulnie prosić o zdjęcie dykty z rzeźb na polskim cmentarzu. Dodajmy też, że najlepsza atmosfera do wystąpienia z żądaniami reparacji była w 1989 roku, ale Mazowiecki wolał ścisnąć się z Kohlem, a Kaczyński zakładać Porozumienie Centrum za pieniądze Fundacji Adenauera.

Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Korzyści przynosi postawienie problemu przed światową opinią publiczną i uświadomienie, że Polska była państwem, które w wyniku wojny poniosło największe straty. Inny plus – czym więcej mówimy o odszkodowaniach od Niemiec za zbrodnie niemieckie na Polakach, tym mniej Niemcy i Żydzi mówią o „polskich obozach”. Przypomnieniem, że prawdziwe odszkodowania dostali tylko Żydzi i to kosztem Polski, raport utrudnia także kolaborację niemiecko-żydowską w wymuszaniu odszkodowań od Polaków.

Jeszcze inny plus – raport sporządził swoistą listę folksdojczów: Bo wymusił na wynarodowionej hołocie zabranie

głosu. Bo pokazał, kto jest kim w Polsce, kto Polakiem, kto Niemcem (kto Żydem), kto jest za Polską suwerenną, a kto za Generalną Gubernią (i przypomniał, że na folksdojców głosuje 30 procent Polaków). Unaoczniał też, która partia nie oddała ani jednego głosu za Polską i kto gardłował, że reparacje to hańba, głupota, dyrdymały i że najlepsze reparacje to KPO. Powiedzenie „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” okazało się trafne i na czasie jeszcze z innego powodu – uświadomiło, że dla Kaczyńskiego liczy się na pierwszym miejscu interes żydowski i odszkodowania dla Żydów a nie dla Polaków. Raport zmusił też do zadania pytania: Gdzie tu Polska?

Czy zapraszając Izrael do geszeftu, naszła go refleksja o Ustawie 447? Czy przeczytał paszkwil „Times of Israel”? Zapłacą Polacy, nie Niemcy. I to nie dlatego, że władzę przejmie ferajna Tusk, ale dlatego, że Żydzi, podbechtani nieszczęsną ofertą Kaczyńskiego, dogadają się z Niemcami. Dlaczego nastąpi to teraz? Dlatego, że III RP zdominowało środowisko piewcy „ziemi Polin”. Dlatego, że wcześniej nie było czym Polski straszyć: Bo nie było żołnierzy amerykańskich w Polsce, bo nie było „śmiertelnego” zagrożenia rosyjskiego, bo nie kupowaliśmy amerykańskiego gazu (który uniezależnia nas od „splamionego krwią” gazu ruskiego), bo nie było straszaka – „wycofamy wojska i nie sprzedamy czołgów Abrams”. No i nie było przygwożdżającego argumentu: Tragedią byłoby, gdyby znakomite relacje USA-Polska stały się zakładnikiem nierozwiązanej kwestii odszkodowań dla Żydów.

Krótko mówiąc – w im większym kryzysie pogrąża się Polska, tym jest podatniejsza na naciski, i im więcej Polska broni żydowskich interesów na Ukrainie, tym więcej Żydom zapłaci. No i czy może być bardziej dogodny moment od tego, gdy skutecznie wmówili Polakom beznadziejne położenie oraz uwikłali Polskę w katastrofalną sytuację, którą tylko ONI są w stanie rozwikłać?

Krzysztof Baliński

Chiny zaangażowały się w „masowe tuszowanie” – międzynarodowe śledztwo w sprawie laboratorium w Wuhan



Jeden z czołowych badaczy Światowej Organizacji Zdrowia, Jamie Metzl, powiedział, że Chiny nadal angażują się w „masowe tuszowanie”, jednocześnie [ukrywając pochodzenie SARS-CoV-2](#). Były urzędnik Departamentu Stanu pojawił się w *Fox News*, aby wezwać rząd Stanów Zjednoczonych i jego międzynarodowych sojuszników do „pełnego śledztwa” Instytutu Wirusologii Wuhan.

„Chińczycy zaangażowali się w masowe tuszowanie, które trwa do dziś, obejmujące niszczenie próbek, ukrywanie zapisów, nakładanie uniwersalnego nakazu milczenia chińskim naukowcom i uwięzienie chińskich dziennikarzy obywatelskich zadających najbardziej podstawowe pytania”.

„Im bardziej Chiny grają defensywnie, tym bardziej podejrzanie to wygląda”, stwierdził Metzl.

Chiny są winne światu reparacje, a ich współpracownicy muszą zostać pociągnięci do

odpowiedzialności

Jest wiele ważnych rzeczy, które łączą ze sobą dr Anthony Fauci, dr Peter Daszak i Komunistyczną Partię Chin. Wszyscy pomogli sfinansować Instytut Wirusologii Wuhan. Wszyscy poparli badania nad koronawirusem prowadzone przez laboratorium. Skonsultowano z nimi postępy tych nieetycznych badań i uznano, że trwające eksperymenty są warte ryzyka potencjalnej pandemii. Podmioty te ufały sobie przez wiele lat, prowadząc jednocześnie najbardziej nieetyczne badania wykorzystujące ludzki układ odpornościowy. Podmioty te dziękowały sobie również prywatnie i chwaliły się publicznie podczas globalnego kryzysu zdrowotnego – plandemii, za którą wszyscy mogli być winni.

Przez ponad rok wszyscy kłamali na temat laboratoryjnego pochodzenia SARS-CoV-2, odchodząc od swoich obowiązków, aby ostatecznie zbagatelizować swoją rolę w tej sprawie. Tak jak [Fauci popełnił krzywoprzysięstwo przed Senatem USA](#), Chiny zablokowały międzynarodowe śledztwo w sprawie eksperymentów z koronawirusem i badań nad szczepionkami/wirusami. Tak jak Daszak przechwalała się tworzeniem śmiertelnych koronawirusów, tak Chiny chwalała się kontynuowaniem badań nad zdobywaniem funkcji i budowaniem większej liczby laboratoriów inżynierii wirusów.

Metzl powiedział, że Chiny odepchnęły Światową Organizację Zdrowia we wczesnych dniach pandemii i odrzuciły reporterów, dając KPCh czas potrzebny na zniszczenie dowodów i zapisów. Dowody wskazują, że w Instytucie Wirusologii Wuhan popełniono błędy. Po pierwszym wybuchu epidemii w Wuhan pracownicy laboratoryjni poważnie zachorowali na nową chorobę podobną do SARS. Chiny nadal ukrywają badania krwi przed tymi pracownikami laboratoryjnymi. Yuan Zhiming, dyrektor laboratorium BSL-4 w Wuhan Institute of Virology, napisał w 2019 roku, że konserwacja w Wuhan Institute of Virology była „ogólnie zaniedbana”. „Kilka BSL wysokiego poziomu ma niewystarczające fundusze operacyjne na rutynowe, ale ważne

procesy”, potwierdził Zhiming. Według byłego szefa FDA, Scotta Gottlieba, ostatnie sześć znanych ognisk SARS-1 wyszło z ich laboratoriów BSL.

Dr Peter Daszak odgrywa ważną rolę w ukrywaniu przez Chiny pochodzenia SARS-CoV-2

Metzl zwrócił uwagę, że dr Daszak jest częścią tuszowania. Na początku epidemii Daszak starał się kontrolować narrację, zmuszając swoich kolegów z EcoHealth Alliance i Wellcome Trust do całkowitego wykluczenia teorii wycieku z laboratorium. Jako współpracownik WHO, Daszak był w stanie zmusić dwudziestu siedmiu naukowców do podpisania listu odrzucającego teorię wycieku z laboratorium, zanim mogło dojść do jakiegokolwiek badania naukowego. Opublikowany w *Lancecie* list wychwalał Chińczyków i nazywał każdego, kto się z nim nie zgadzał, „teoretykiem spiskowym”.

„Oznaczając kogoś o różnych poglądach teoretykiem spiskowym, list *Lancet* był najgorszą formą zastraszania, całkowicie sprzeczną z metodą naukową” – powiedział Metzl.

Daszak również twierdził, że w niesławnym liście nie ma sprzecznych interesów, ale to on wcześniej chwalił się, że koronawirusy są bardziej śmiertelne, jednocześnie finansując te nieetyczne eksperymenty w laboratorium Wuhan i współpracując z KPCh.

„Nie możemy dać Chinom weta co do tego, czy zbadamy najgorszą pandemię na świecie od stulecia, a następnie zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wszyscy byli bezpieczni” – ostrzegł Metzl.

Artykuł przetłumaczono z: newstarget.com